
Magdalena Ujma

**EDYTORIAL:
GLOBALNE PERYFERIE**

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy

W trzecim numerze „Elementów” staramy się ukazać zmiany w rozumieniu odległości oraz odejście od pary wykluczających się pojęć „peryferie-centrum”. Powołam się na autorytet w badaniu powyższych zagadnień w odniesieniu do historii sztuki Europy Wschodniej, Piotra Piotrowskiego. Wyjaśniał on, że „centra są interesujące tylko o tyle, o ile uważamy je za peryferie”. I dalej: „wszystko jest peryferyjne, ponieważ jest zanurzone w konkretnym kontekście”¹. Badacz wołał stosować pojęcie „marginsy”, uznając je za bardziej adekwatne do dzisiejszej sytuacji.

Można więc powiedzieć, że peryferie-marginsy wcale nie są położone na końcu świata. Nie jesteśmy w stanie ich zlokalizować według kryteriów odległości mierzonych w kilometrach. Mieszkając w środku lasu, można doskonale orientować się w nauce, kulturze, mediach, polityce – lepiej niż niejeden mieszkaniec domniemanego centrum, czyli wielkiej metropolii. Założyciele prezentowanej w niniejszym numerze „Elementów” oficyny wydawniczej Bored Wolves przenieśli się z Nowego Jorku do wioski w Beskidach. Ich działalność pokazuje w praktyce całkowitą redefinicję sposobu rozumienia odległości. Prowadząc niszowe wydawnictwo, pozostają w kontakcie ze swoimi autorami i odbiorcami z Turcji, Ameryki i Anglii dzięki zaawansowanym technologiom komunikacyjnym. Rzeczywistość jednak mocno zweryfikowała poglądy o Internecie. Globalna sieć funkcjonuje dziś przecież wedle modelu, który Shoshana Zuboff nazwała kapitalizmem inwigilacji.

W ostatnich latach pojawiła się w Polsce moda na to, co mieści się daleko od centrum, zarówno w sensie odległości fizycznej, jak i w sensie mentalnym. Takie „peryferie” przybrały w głowach ich wyznawców kształt prowincji wyobrażonej. Wyjazd na wieś zyskał popularność wśród wypalonych zawodowo pracowników korporacji. Kupują oni domy na Mazurach, Podlasiu i w Beskidzie Niskim i kształtują je wedle swoich aspiracji, tworząc na przykład „angielski cottage na Roztoczu”. Niektórzy zdecydowali się na sprzedaż marzeń o sielskim życiu innym, a najoryginalniejsze pomysły biznesowe podkreślają fantazmatyczność ich wizji: wiejskie spa, lawendowe plantacje czy glampingowe campingi. Propozycje te nie mają nic wspólnego z wsią, jaka istniała w Polsce do lat 90. Na tę bowiem nie ma miejsca w wyobraźni zbiorowej, jest ona czarną dziurą. Publikowany przez nas esej Bartosza Zaskórskiego malujący obraz wsi w kategoriach postapokaliptycznego horroru oddaje konsekwencje takiego sposobu myślenia. Aleksandra Toborowicz skupia się z kolei na małomiasteczkowej estetyce „końca świata”.

1 R. Kosinsky, J. Elantkowski, B. Dudás, *Droga, którą warto podążać. Rozmowa z Piotrem Piotrowskim*, 30.03.2015, <https://archiwum-obiegu-jazdowski.pl/teksty/35105> [dostęp 4.11.2022].

Prowincja fantazmatyczna różni się od tej rozumianej politycznie. Tę ostatnią przyniósł ze sobą prawicowy zwrot w polityce. Oto aspiracje mieszkańców małych miast i wsi zostały dostrzeżone i uwzględnione w planach władzy, która w swojej narracji usiłowała przeciwstawić tę grupę mieszkańcom wielkich miast. Jednak zainteresowanie Polską poza metropoliami spowodowało także wiele dobrego. Wzmogło jej widzialność. Pokazało, że w ogólnym rozrachunku jest ważna. Przyniosło wiele projektów badawczych z pogranicza nauk politycznych, socjologii, antropologii, kulturoznawstwa. Opublikowano szereg książek reporterskich o sytuacji ekonomicznej (np. prace Marka Szymaniaka i Filipa Springera), o historii (opracowania poświęcone państwu, rzeczom pruskim, emigracji). Zainteresowanie wiejską prowincją z ostatnich lat podsumowuje w aktualnym numerze „Elementów” Waldemar Kuligowski, uwzględniając fakty z literatury i kultury popularnej oraz skupiając się na rozwoju „ludowej historii Polski”. Paulina Małochleb poświęca tekst podobnemu tematowi, skupiając się na zwrocie ludowym w prozie ostatnich lat.

Na tej fali zaczęto dostrzegać kulturotwórczą siłę małych miast i wsi. Powszechnie chwalone w świecie sztuki współczesnej jest BWA Tarnów, widzialność zyskały takie galerie, jak: Miejski Ośrodek Sztuki w Gorzowie Wielkopolskim, BWA w Bydgoszczy, w Kaliszu i im podobne. Ogólnopolska krytyka chwali je, jeśli wykazują się podobieństwem do galerii warszawskich, jeśli nie podążają za ich modelem, nie zauważa ich wcale. Ciekawa jest w tym kontekście nostalgia za siecią Biur Wystaw Artystycznych, wynalazkiem Polski Ludowej. W pewnym momencie, po 2010 roku, nazwa „BWA” przestała być wstydlivym śladem przeszłości. O projekcie „Plener BWA”, który zakładał przemyślenie dziedzictwa PRL, jego aktualizację i wymyślenie nowej sieci współpracy między galeriami sztuki współczesnej, oplatającej całą Polskę, pisze jedna z jego autorek – Ewa Tatar.

We współczesnej Polsce pojawił się wreszcie nurt sztuki związanej ze wsią, którego niekwestionowanym liderem stał się Daniel Rycharski. Będąc twórcą wyrazistym i obdarzonym charyzmą, właściwie zasłonił działalność innych osób zajmujących się podobnym tematem, oczywiście na odmienne sposoby. Wśród nich znalazły się Marta Jamróg i Małgorzata Mycek, wymienić można Karola Palczaka, Krzysztofa Maniaka oraz Jana Kowala. W „Elementach” publikujemy rozmowę z Danielem Rycharskim, w której mówi on Szymonowi Maliborskiemu, że wieś znika, a rolą artysty jest śledzić ów nieuchronny proces, opatrując go gorzkim komentarzem. Jeśli zaś mowa o środowiskach artystycznych działających poza wielkimi aglomeracjami, Agata Sulikowska przeprowadziła badania artystów sztuk wizualnych ulokowanych na Podkarpaciu. W publikowanym przez nas omówieniu autorka pokazuje wycinek światopoglądu tej grupy, ukazując jej dumę z własnej, dość konserwatywnej tożsamości.

Mitologizacja prowincji zawiera w sobie równocześnie wywyższenie i lekceważenie wszystkiego, co się na nią składało. W świecie sztuki mitologizacja wyraża się w przekonaniu, że „prowincja” miałaby uchronić wartości zagrożone w wielkich instytucjach i miastach, gdzie odczuwalne są cenzura i polityczna presja. Stąd też wyrażane w prywatnych rozmowach przekonanie, że oazą wolności wypowiedzi pozostają galerie w mniejszych miastach. Wywyższenie pojawia się w parze z wahnięciem zbiorowego afektu w drugą stronę i postrzeganiem miasteczek oraz wsi jako miejsc, gdzie pleni się zło: ksenofobia, zacofanie, fanatyczny katolicyzm, antysemityzm. Także krajobraz stał się celem krytyki. Dostrzega się jego brzydotę i chaos, odejście od sielskości ku pragmatyzmowi oraz wyrażaniu aspiracji ekonomicznych i społecznych jego użytkowników i mieszkańców. W „Elementach” Marcin Laberschek pokazuje jednak mało znane zjawisko pomników stawianych w pejzażu polskim, oddolnie, zestawiając je z pojęciem folkloru monumentalnego. Olga Drenda pokazuje, jak zanikająca wiejskość łączy się z rozpętlającą się miejskością, tworząc nowy krajobraz, który za Thomasem Sievertsem nazwała „Zwischenstadt”. Karolina Kolenda z kolei analizuje obiecujące polskie próby stworzenia projektów architektonicznych, które wywodziłyby się z tradycji budownictwa wiejskiego i wpisując się w nowy polski pejzaż, współtworzyłyby go.

Wreszcie, samo zagadnienie „końców świata”, bo taki tytuł nosi obecny numer „Elementów”, może odnosić się do zagadnienia nowych i słabo dostrzeganych przez krytykę obiegów sztuki oraz jego uczestników. Oto Monika Weychert swój poświęciła tekst udziałowi artystów romskich w życiu artystycznym i procesowi ich etnografizacji. Wojciech Szafranski zaś poddał analizie współczesny rynek sztuki w Polsce, wykazując, jak dominują w nim niecenione przez historię sztuki tendencje do „realizmu magicznego” i metaforycznej figuracji.

Temat peryferii i marginesów sztuki niewątpliwie inspiruje dzisiaj wiele aktualnych prób wytyczenia mapy zmieniającego się na naszych oczach świata. Zapraszamy do lektury naszego fragmentu poświęconej mu refleksji.